Cena 4 hal.

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano.

PRENUMERATA wynosi: W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1892 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Wydanie poranne

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 17

Nr. 74. Kraków, poniedziałek dnia 12 lutego 1906 roku. Rok XIV.

Reforma wyborcza.

W najbliższych dniach przedłoży rząd w parlamencie swój projekt reformy wyborczej. Według dzienników wiedeńskich projekt ten przedstawia się jak następuje:

Liczba posłów będzie powiększona z 425 na 450. Z tego powiększenia skorzystają przedewszystkiem Dolna Austrja: 9, Czechy 9 i Galicya 10. Wiedeń otrzyma zamiast 19 mandatów aż 28. Inne kraje utracą po parę mandatów np. Kraina (4), Karyntja (1), Gorycja i Gradyska (1), Dalmacja (2).

Co do Galicji, rząd proponuje 88 mandatów (obecnie 78). Z tego Lwów dostanie 4, Kraków 3) inne miasta 8. **W okręgach wiejskich projektuje rząd wybory proporcjonalne,** ze względu na wschodnią część kraju. Kraków i Lwów będą podzielone na 3, względnie 4 okręgi wyborcze. Okręgi wiejskie będą wielkie, i każdy będzie wybierać po kilku posłów, w myśl zasady proporcjonalności.

Śląsk otrzyma 12 mandatów, a okręgi będą tak podzielone, że Polacy będą mieli 2 posłów, Czesi 2, a Niemcy aż 8.

W Czechach stosunek obu narodowości będzie niezmieniony, natomiast na Morawie liczba mandatów czeskich będzie podwyższona z 20 na 27, — niemieckich, zmniejszona z 26 na 16.

Ogółem, liczbę okręgów niemieckich ustanawia rząd na 205, słowiańskich na 225, włoskich i rumuńskich na 20.

* * *

Wiedeń 12 lutego. (Tel. Wł.) Dzienniki tutejsze podają różne terminy wniesienia przez rząd projektu reformy wyborczej. Według jednych przedłożenie nastąpi już we **czwartek.** „Sonn- u. Mont. Ztg.“ podaje, że rząd wniesie swój projekt w **poniedziałek** 19 bm. i w tym celu odbędzie się popołudniowe posiedzenie Izby. Natomiast według „Mont. Revue“ nastąpi to dopiero we **wtorek** dnia 20 bm.

Pogłoska o rekonstrukcji gabinetu.

Wiedeń 12 lutego. (Tel. Wł.) „Wien. N. Nachr.“ jeszcze raz występuje przeciw pogłosce podanej przez jeden dziennik polski, jakoby dr. Derschatta i dr. Pacak mieli wstąpić do gabinetu bar. Gautscha. Rozsiewanie tego rodzaju pogłosek nazywa pismo szkodliwem dla sprawy reformy wyborczej.

Z WĘGIER.

Budapeszt, 12 lutego. Na onegdajszem posiedzeniu partji konstytucyjnej referował hr. Andrassy w sprawie ostatnich rokowań z koroną i zakończył, że naród ma dwie drogi, albo porzucić swe stanowisko, albo walkę podjąć. Mówca z krwawiącym sercem wybiera walkę. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości z entuzyazmem.

Sejm węgierski.

Wiedeń 12 lutego. (Tel. Wł.) „Sonn. u. Mont. Ztg.“ w doniesieniu z Budapesztu zaprzecza stanowczo pogłosce o rozwiązaniu Izby poselskiej. Sejm będzie albo odroczony, albo zamknięty. Nie ulega wątpliwości, że z obu stron istnieje skłonność do podjęcia na nowo rokowań.

Kwestja absolutyzmu.

Budapeszt 12 lutego. (Tel. Wł.) Pisma zbliżone do koalicji zaprzeczają, jakoby korona miała zamiar chwycić się wprowadzenia na Węgrzech absolutyzmu. Plan ten napotkałby na zbyt wielkie przeszkody.

Hr. Andrassy przypomniał, że honwedzi składają przysięgę na konstytucję. Wprowadzenie absolutyzmu i złamanie konstytucji postawiłoby honwedów w jednym szeregu z narodem.

Gabinet bar. Fejervarego.

Budapeszt 12 lutego. (Tel. Wł.) „Pesti Hirlap“ organ Banffego podaje z wiarogodnego źródła, że cesarz żywi zaufanie do bar. Fejervarego, ale nie dowierza innym członkom jego gabinetu. W razie, gdyby bar. Fejervary pozostał i nadal u steru, przyjdzie do rekonstrukcyi gabinetu, mianowicie ustąpią: minister spraw wewnętrznych i minister oświaty.

Podatki.

Budapeszt 12 lutego. (W. b. k.) Dyrekcja skarbowa wezwała w imieniu ministerstwa magistrat do wydania dotąd wpłaconych podatków państw., grożąc w przeciwnym razie grzywną, a potem śledztwem dyscyplinarnem przeciw magistratowi. Komisja dobra publicznego postanowiła polecić magistratowi ściśle przestrzeganie ustawy jeneralnego zgromadzenia i absolutne niewydanie tych podatków.

Z ROSJI.

Bunt rezerwistów.

Berlin 12 lutego. (Tel. Wł.) „Lok. Anz.“ donosi z Petersburga, że 400 rekrutów zebranych w koszarach, zbuntowało się. Rekruci wyrzucili oficerów i odmówili posłuszeństwa. Wysłany przeciw nim siemionowski pułk gwardji, dopiero **po zaciętej walce** zdobył koszary.

Sprawca zamachu na Trepowa.

Moskwa 12 lutego. (Tel. Wł.) Sprawca nieudałego zamachu na Trepowa, Połtaszowski skazany został na 15 lat więzienia.

Z prowincji nadbałtyckich.

Ryga 12 lutego. (P. a. t.) Uwięziono znaczną liczbę członków komitetu rewolucyjnego, samych Inflantczyków.

Z Kaukazu.

Petersburg 12 lutego. (Tel. Wł.) Według doniesień z Tyflisu, starcia pomiędzy ludnością tatarską a ormiańską w ostatnich czasach przybrały ostrą formę w pow. Kazachskim. Do powiatu tego przybyły bandy Tatarów z gub. Bakińskiej. Nocą spalono część osady ormiańskiej Papis, dzięki jednak nadejściu pomocy, ludność tej wsi ocalała. Ormianie ściągali następnie napastników i spalili wieś tatarską Kizinadżi. Tatarzy dokonali również napadu na wieś ormiańską Lalikend, lecz zostali odparci i schronili się do wsi Czachmachdu i Dżafarlu, które Ormianie spalili. Ormianie zamordowali dozorcę leśnego Ibragima, który na czele bandy tatarskiej spalił żywcem 9 schwytanych Ormjan. Wieś ormiańską Baszkend w ciągu dwóch dni oblegali Tatarzy, których w końcu zdołano odeprzeć. W walce z obydwóch stron padło wiele ofiar.

Zamach na admirała Czuchnina.

Sebastopol 12 lutego. (P. aj. tel.) Z 4 oddanych na admirała Czuchnina strzałów, 3 były tylko postrzałami, podczas gdy czwarty ugodził w okolicę żołądka. Sprawczyni podała, że jest córką admirała Czelewa i jako taka została przyjętą. Miała paszport na nazwisko Krujnickij. Sądzą, że admirał wyzdrowieje.

Zbiegowie.

Konstantynopol 12 lutego. Okręty „Smyrna“ i „Hodeida“ przywiozły 800 i 600 zbiegów z Rosji, przeważnie Mahometan i wysadziły ich w rozmaitych miejscowościach nad Czarnem Morzem na ląd. Oba okręty mają zabrać jeszcze dalszych uciekających.

Bank państwa.

Petersburg 12 lutego. (P. a. t.) Bank państwowy z powodu redukcji w obrocie pieniędzy papierowych, ustanowił stopę procentową na Conto—corrente od 14 bm. na 2 proc.

Bomba w Warszawie.

Warszawa 12 lutego. Na ul. Zgoda **rzucono bombę na czterech żandarmów,** którzy odnieśli ciężkie rany. Sprawca umknął. Szyby w sąsiednich domach wyleciały.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 12 lutego.

Zapiski osobiste. Namiestnik Andrzej hr. Potocki przyjechał dziś rano do Krakowa, powitany na dworcu przez delegata nam. p. Fedorowicza i dyr. policji dra Flatana.

Dziś rano przybył także marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni i radca wydziału kr. dr. Wereszczyński.

Z Kongregacji kupieckiej. Ogólne zgromadzenie krakowskiej Kongregacji kupieckiej zwołane wczoraj na godz. 3 po południu z powodu braku przepisanego kompletu odbyło się o godzinę później pod przewodnictwem starszego radcy cesarskiego p. Henryka Schwarza. Przewodniczący poświęcił słowa wspomnienia pamięci zmarłego w ciągu roku ubiegłego członka Kongregacji śp. Ignacego Rajała.

Po odczytaniu przez sekretarza p. Kajzego protokółu z ostatniego ogólnego zgromadzenia, przyjęto sprawozdanie podskarbiego radcy cesarskiego p. Wiktora Suskiego. Według tego sprawozdania dochód i rozchód w roku ubiegłym wynosi 5540 K 13 h. Pozostałość kasowa: 1303 K. 55 h. tj. o 634 K 4 h. mniej niż w roku poprzednim.

Przy sprawozdaniu z czynności Rady Kongregacji członek rady p. Schiller postawił szereg interpelacji w sprawie udzielania konsensu, w sprawie terminu wyboru do Izby handlowej i przemysłowej, oraz w sprawie sprzecznych orzeczeń Izby co do zamykania handlów w niedzielę. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Sprawozdanie z Biura pośrednictwa pracy złożył radca ces. p. Jan Kwiatkowski. Według tego sprawozdania biuro dostarczyło pracy 44 pomocnikom, 28 uczniom, a ogółem załatwiło pomyślnie 90 proc. zgłoszeń.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości zgromadzenie uchwaliło budżet na rok 1906. W budżecie tym w sumie dochodów i wydatków 4240 kor., w dziale rozchodów uchwalono subwencję dla Akademji handlowej 1000 K., dla Stow. kupców młodzieży handlowej 150 kor., i na szkołę niedzielną dla młodzieży handlowej 150 kor.

Na wniosek p. Augusta Porębskiego Zgromadzenie obniżyło wpisowe członków z 50 na 20 kor.

Następnie na wniosek dra Henryka Szarskiego Zgromadzenie przez aklamację mianowało dotychczasowego podstarszego Kongregacji— prefekta Archikonfraterni kupieckiej przy kościele św. Barbary p. Władysława Fischera członkiem honorowym Kongregacji.

W sprawie uzdolnienia handlowego w kupiectwie oświadczono, aby o poparcie w tym względzie odnieść się do Koła polskiego.

P. Fr. Lenert wniósł rezolucję, aby Kongregacja w obec projektu budowy mostu od Dąbia do Płaszowa domagała się budowy mostu z Krakowa do Podgórza, od wylotu ulicy Dietlowskiej.

W sprawie tej wyjaśniali pp. Kwiatkowski i poseł Federowicz, że budowa mostu z Krakowa do Podgórza jest już postanowiona, a interesem gminy bynajmniej nie jest popieranie budowy mostu z Dąbia do Płaszowa, proponowanego przez wojskowość.

W końcu dokonano wyboru nowej rady, do której weszli: jako starszy-radca p. Henryk Schwarz: podstarszy radca cesarski p. Jan Kwiatkowski: podskarbi radca cesarski p. Wiktor Suski; radcy kongregacji pp. pos. Jan Kanty Federowicz, Marceli Dutkiewicz Józef Jawornicki, Karol Krupiński radca ces. August Porębski, radca ces. Leon de Schildenfeld Schiller, dr. Henryk Szarski i Zdzisław Zdanowicz. Do komisji kontrolującej wybrani pp. Franciszek Lenert i Adolf Ryglicki.

Zgromadzenie skończyło się o godzinie wpół do 7 wieczorem.

W czytelni im. Kilińskiego odbędzie się dziś o g. 7½ wieczór odczyt p. Stefana Natansona o „systemach wyborczych“ (dalszy ciąg) ze wstępem bezpłatnym dla wszystkich.

Pogrzeb ś. p. Józefa Schneidra, emer. nadinspektora kolei państwowej, prezesa III. koła ubogich, radcy Tow. Dobroczynności, zmarłego w Krakowie w 65 roku życia, odbył się wczoraj po południu przy udziale licznej publiczności, prezydenta miasta dra Leo, urzędników kolejowych, oraz członków Tow. Dobroczynności z prezesem p. Henrykiem Schwarzem na czele. Zwłoki eksportował biskup sufragan ks. Anatol Nowak na czele duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Mróz największy w tym roku dochodził wczoraj rano przy ruchu powietrza do 19 stopni Cel. W południe promienie słoneczne ogrzały znacznie powietrze, wieczorem zaś spadła wielka mgła. Dziś rano zimno dochodzi do 16 stopni Cel.

Cyganiewicz chory. Wczoraj nadszedł do Krakowa prywatny telegram z Hamburga od impresarja Specht'a, następującej treści: „Cyganiewicz silnie zachorował i do pracy nie zdolny“.

Zgromadzenie „ludowe“ zwołane na wczoraj przez partję socjalną, odbyło się w ujeżdżalni przy szczupłym udziale towarzyszów. Zgromadzeniu przewodniczył Tad. Dobrowski, drukarz i And. Adamski stolarz. Przemawiali kolejno żyd dr. Kapellner, rusin Semen Wityk, tow. Misiołek i poseł Daszyński. Na zakończenie nie urządzono tym razem demonstracji.

Z TEATRU.

„Dzieci słońca“ sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Trochę społeczna satyra, trochę dramat psychologiczny, trochę charakterystyczna komedja, jak zawsze u Gorkiego. Taką samą mieszaninę rodzajów mamy w „Letnikach“ i „Na dnie“, — tylko w „Dzieciach słońca“ autor doszedł do melodramatu i do efektów cokolwiek podejrzanych, jak np. ostatnia scena obłąkania Lizy... oprócz tego w porównaniu z poprzedniemi sztukami, w „Dzieciach słońca“ daleko wyraźniej znać robotę, w drugiej zwłaszcza połowie nawet mozolną, — a wreszcie myśl zasadnicza jest przedstawiona chwiejnie i niewyraźnie, a w dodatku szorstko, — chociaż na naszej scenie znaczna część winy, co do tego punktu, spada na wykonanie.

Mimo to, — jest ten dramat dziełem pięknem i głębokiem, w którem nie brak ani bardzo subtelnych spostrzeżeń psychologicznych, ani górnego i mądrego poglądu na życie, ani ciekawych i prawdziwych typów, wycieniowanych z artystyczną dokładnością i z siłą kontrastów czasami nawet przykro rażącą.

Dziećmi słońca nazywa poetycznie Gorki ludzi, którzy inteligencją i wykształceniem wybijają się ponad szary tłum, żyją w świetle wiedzy i sztuki i tak oddalają się od swych ciemnych i prostackich współbraci, że gdy pragną ich oświecić i podnieść, robią to w sposób niezręczny i drażniący i wywołują tylko niechęć, a nawet nienawiść ku sobie. Górki nie lubi tak zwanej inteligencji i ocenia ją jednostronnie, a jednak ostatnie wypadki w Rosji dowodzą, że jego pogląd jest trafny i słuszny. Rosyjskie dzieci słońca, zbliżając się do ludu budzą w nim jedynie straszny ferment pierwotnych instynktów...

Dzieckiem słońca jest właśnie uczony chemik Paweł, tak oddany badaniom naukowym że traci zupełnie z oczu rzeczywiste życie. Nie jest on jednak wcale zimnym i suchym pedantem; przeciwnie, w jego przekonaniu nauka winna służyć do uszczęśliwienia ludzkości, a zwłaszcza biednego i ciemnego tłumu, ale skoro tylko próbuje swoje teorje praktycznie stosować, rezultat jest najnieszczęśliwszy. Ten poetyczny doktryner, fanatyk wiedzy i filantropji, nie umie trafić do serc i umysłów prostaczków, a gdy przypadek rzuca go naprzeciwko tłumu rozszalałego wybuchem dzikich przesądów, omal pierwszy nie pada ofiarą tych, których pragnął uszczęśliwić... Od śmierci ratuje go odwaga żony, o której zapominał wśród swych badań i doświadczeń naukowych, a która w chwili niebezpieczeństwa sama jedna niesie mu ratunek i śmiałym strzałem rozprasza okrutny, ale tchórzliwy motłoch.

Około tej pary stanowiącej jakby oś sztuki, porusza się kilkoro innych „dzieci słońca“, którym to światło, jakie sobie zdobyli wcale szczęścia nie przynosi.

Jest tam malarz, który kocha, czy też łudzi się, że kocha, żonę swego przyjaciela, i nie umie sobie z tem uczuciem poradzić, — jest weterynarz człowiek silny i rozumny, ale obłąkany miłością do histerycznej, na pół szalonej dziewczyny, jest wdowa śmiesznie ale gwałtownie zakochana w owym chemiku i wyznająca tę miłość, z dziwaczną naiwnością jemu i jego żonie.

Całe to grono ludzi inteligentnych i zamożnych, dręczy się wzajemnie i nie może wyjść z błędnego koła swoich słabości i psychicznych powikłań, a wszystkie te, w gruncie rzeczy dość błahe konflikty, kończą się groteskowo—tragicznem samobójstwem, i melodramatycznem obłąkaniem.

* * *

O ile Gorki chciał pokazać bezradność inteligencji i jej oderwanie od tłumu, — zrobił to bardzo dokładnie, bardzo jaskrawo i bardzo tendencyjnie; właśnie jednak dla tego nie jest przekonywującym, bo jego argumenta są albo sztuczne albo sztucznie zestawione, — więc nie wypływają z naturalnego biegu wypadków; o ile zaś traktując człowieka jako jednostkę mającą różne psychiczne stany duszy ludzkiej, — jest obserwatorem bystrym i subtelnym, jest artystą i poetą wielkiego polotu i nadzwyczajnej wrażliwości...

* * *

Wykonanie nie zupełnie dopisało, między innymi w skutek może nie dość ścisłego ujęcia postaci uczonego ideologa przez p. Zelwerowicza. Artysta ten kładł nacisk na groteskową charakterystyczną stronę roli, gdy tymczasem powinien był przedewszystkiem uwydatnić jej poważne ideowe znaczenie. Nawet charakteryzacja zewnętrzna była niewłaściwa i trudno było uwierzyć, aby mężczyzna z taką powierzchownością, wzniecał takie silne żywiołowe uczucia...

Przyznać jednak trzeba, że w tem pojęciu jakie sobie wyrobił o swoim bohaterze, p. Zelwerowicz stworzył postać bardzo konsekwentną, oryginalną, i zajmującą. Również ani p. Kosiński ani p. Jednowski nie utrafili w ton odpowiedni; p. Kosiński był psychologicznie niezrozumiałym, a p. Jednowski zrobił weterynarza zakochanego w Lizie, zbyt starym i zbyt brutalnym, Pani Słubickiej powierzono rolę zupełnie dla niej nie odpowiednią. Wina to nie jej, ale reżyserji czy Dyrekcji.

Natomiast bardzo ładnie, inteligentnie i z ujmującą prostotą odegrały swoje role panie Wysocka i Arkawin. Przykre wrażenie roli Lizy, trzeba już zupełnie położyć na karb autora. Doskonale epizodyczne postacie zarysowali pp.: Zawierski i Stanisławski.

Całość miała charakter niejednolity i surowy, choć pod tym względem nie brakło zachęty także ze strony autora...

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Odpowiedzialny redaktor Jan Grzywiński. Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem S. Tomaszewskiego.

Z pamiętnika reportera.

Stanisław Antecki.

Zapadał szary wieczór zimowy.

Kilkudniowa odwilż zaczerniła pola, stopiła kiście i kupy śniegu wiszące na konarach drzew, stopiła białe pokoty zalegające strzechy i gumniska. Z blaszanego dachu stacji kolejowej ze szumem śnieg zesypał się na ziemię.

Cały świat poczerniał prócz rowów, przykop i wyboi, gdzie bielił się śnieg, którego stamtąd chyba wiosenne wypędzi słońce.

Z południa zaczął wiać wilgotny jakiś wiatr. Choć powiew jego był ciepły, w niczem nie przypominał wiosny, niosąc zaduch jakiś, jakby rozkładających się traw, jakby wietrzejącej gdzieś zgnilizny.

W nocy takiej nie chce ludzka dusza wierzyć, że przyjdzie przecież maj i wiosna.

Do zawiadowcy magazynu kolejowego zgłosił się Maciej Ścigała, zwrotniczy i rzekł mu:

— Panie zawiadowco, ja trzeciej już nocy na zwrotnicy stać nie mogę.

— Słusznie Macieju. Dobrze, że zwracacie na to uwagę, bo od zwrotniczego zależy całość pociągów i bezpieczeństwo życia ludzkiego. Ale to nie należy do mnie. Zameldujcie to urzędnikowi ruchu. Stoi tam w czerwonej czapce.

Maciej Ścigała poszedł do urzędnika ruchu, którego postać błyszczała złotymi sznurami i czerwoną jak mak polny czapką.

— Panie oficjale, ja trzeciej już nocy na zwrotnicy stać nie mogę.

— Macie słuszność Macieju. Tu chodzi o całość pociągów i bezpieczeństwo życia ludzkiego. Mnie jednak nic to nie obchodzi. Naczelnik stacji za to odpowiada, idźcie do niego, jest w biurze.

Maciej Ścigała wszedł do biura, gdzie naczelnik siedział przed stosem aktów, referując jeden po drugim. Ostatni z nich miał numer 12625 a.

— Proszę pana naczelnika...

— Czekać! A to wy Ścigała! Czekajcie niech załatwię numer 12526 b... „portjer upija się dwa razy na tydzień, — do budki nr. 38 leje się woda przez dach, a próg szyny na 174 kilometrze metrów 27 i pół zaczyna gnić i butwieć. Tak, butwieć.“

— Czego chcecie Ścigała?

— Dwie noce nie spałem. Dziś mam trzecią noc stać na zwrotnicy.

— Cóż ja wam poradzę? Czaplę musiałem od służby wypędzić. Nowak jest ciężko chory, a Sroka ma z dyrekcji dwa dni urlopu. Jutro przyjdzie, to was zluzuje.

— Ja nie ręczę za nic, panie naczelniku. Człowiek ledwo na nogach stoi.

— Powinniście byli we dnie się wyspać. Stróż nocny nigdy w nocy nie śpi, a...

— Ja we dnie stoję przy wadze...

— A prawda, bo Osiki nie ma. No dobrze, ale skądże ja wam wytrzasnę dziś człowieka!

— To już proszę łaski pana naczelnika nie moja w tem głowa.

— Zamelduję panu inżynierowi. Zaraz przyjdzie pociąg, którym jedzie inżynier. Czekajcie.

Na stację wjechał z szumem, hukiem i stukiem pociąg osobowy.

— Panie inżynierze, rzekł naczelnik, nie mam kim zwrotniczego zluzować. Jednego musiałem wypędzić, drugi ciężko chory, a trzeci Ścigała stał dwie noce i trzeciej stać nie może, bo we dnie stoi przy wadze.

— Dziękuję panu. Masz pan zupełną słuszność, bo na przytomności zwrotniczego zależy całość pociągów i bezpieczeństwo publiczności. Zawiadomię o tem dyrektora ruchu, który siedzi w przedziale pierwszej klasy.

W tej chwili zatelegrafować do rady nadzorczej i do prezesa dyrekcji, zawołał dyrektor ruchu. Ależ od tego zależy bezpieczeństwo publiczności. Pańska troskliwość, panie inżynierze o dobry stan zwrotnic, zanotowana zostanie w protokóle i uwzględniona przy awansie. Zanotowałem to sobie. Do prezesa z najbliższej stacji telegrafuję.

Podczas, gdy te nader ważne raporty i czynności urzędowe załatwiono, stał Maciej Ścigała przy budynku stacyjnym i czekał. Gdy pociąg odszedł, a naczelnik stacji wrócił do biura, zwrotniczy pośpieszył za nim.

— Panie naczelniku...

Dajcie mi pokój, Ja zrobiłem swoje. Zameldowałem inżynierowi. Reszta do mnie nie należy.

— Co, mam robić?

— Co? Sypać na zwrotnicę.

— Przecież...

— Dajcie mi spokój, bo ja załatwiam kawałek nr. 12527, ja także nie dośpię, bo mam dzisiaj dorobić do numeru 12601.

Chmurna, ciemna, wilgotna noc.

W szumach wiatru słychać jakby cichy płacz, jakby jęk liści, które konają gnijąc po polach, nielitośną ręką jesiennego wiatru z drzew zrzucone. Na wałach kolejowych syczą z wiatrem suche osty, łopocą się trzciny tataraku, zalegające stawy po obu brzegach wału kolejowego. Czasem gdy zawierucha się wzmoże, grają druty telegrafu wściekłą jakąś harmonją.

Cały obszar widnokręgu bezbarwnym mrokiem zasłany, jakby nigdzie w przestrzeniach życia nie było. Na stacyjce tylko świeci się moc jarkich światełek, białych czerwonych i zielonych. Jasno jak księżyc w pełni, płonie nad dworcem biała lampa acetylenowa.

Na ostatnim krańcu stacji siedzi Maciej Ścigała przy zwrotnicy.

— Przecież usnę. Nie.

Powstał i zaczął spacerować.

— Tu nie o to chodzi, że się służba już dziś nie należy, że nie mam obowiązku trzeciej nocy siedzieć. Idzie o setki ludzi jeżdżących pociągami. Trza ich życia pilnować. Bógby mnie pokarał gdyby... O niech Bóg zachowa. Nawet myśleć o tem strach.

Oparł się o słup sygnału.

— Chodzić nawet nie mogę, bo z nóg lecę. Juści, że naczelnik nie mógł mi dać człowieka. Skąd weźmie na takiej małej stacji? Pierwszego lepszego parobka ze wsi brać, wara, bo on nie umie obchodzić się ze zwrotnicą. Tu musi być taki co robił egzamin przed panem inżynierem. O innym nie ma mowy. Ej wytrzymam. Wytrzymam do północy a po północy mniejsza, bo idzie tylko jeden pociąg, towarowa siedmnastka, na piąty tor, — nastawię piątkę i zdrzemnę się trochę. Pociąg pójdzie dobrze, a mnie i tak nic nie zrobią, choćby mnie na spaniu złapali, bo trzecia noc nie śpię i służba mnie się nie należy.

Maciej usiadł.

(C. d. n.)